

Postulaty o pogłębienie badań nad powstaniem polskimi, rozszerzenie ich problematyki oraz stosowanie kryteriów obiektywnych przy interpretacji faktów są jak najbardziej uzasadnione; świadczą o tym także materiały konferencji.

W związku z polskimi zrywami wyzwolenческими w XIX wieku pozostają też jako „białe plamy” całe obszary polityki rządów zaborczych w stosunku do narodu polskiego oraz podobne obszary jego mechanizmów obronnych przed degradacją i wynarodowieniem.

Jeśli wolno mi posłużyć się tu własną, wieloletnią praktyką archiwalną, połączoną ze studiowaniem różnych źródeł historycznych oraz porównywaniem ich z odpowiednimi opracowaniami historycznymi – przeszłość należałoby odczytywać na tle jej własnego ducha, ducha epoki, a nie przykładać do wydarzeń dawnych miar współczesnych badaczom.

Na koniec dodatkowa szczypta sceptycyzmu. Wiadomo, że podstawą historiografii są źródła historyczne, wiadomo również, że te nie odzwierciedlają, nie odślaniają pełnej rzeczywistości, opisywanej przez badaczy, a zatem ich ogląd przy największej nawet dozie krytycyzmu i obiektywizmu nie przylega ściśle do owej rzeczywistości. Badacze bowiem nie mają możliwości dokładnego poznania wszystkich czynników i imponderabiliów wpływających na rekonstruowane przez nich obrazy wydarzeń. Oscylują więc między własnymi wyobrażeniami o takowych, mitami i aktualnymi trendami ideologiczno-politycznymi, czy estetycznymi. Skala tych możliwości jest tym większa, im bardziej złożone są opisywane sytuacje; a należą do nich między innymi takie wydarzenia, jak dyskutowane powstania narodowe i wszelkie ruchy wolnościowe, dyplomacja i różne obszary polityki.

Konstatacja powyższa nie oznacza bynajmniej pesymizmu poznawczego, czy wręcz agnostycyzmu w dziedzinie historiografii; wszelako przy różnych skłonnościach i obciążeniach badaczy jest ona narażona na piętno mitologizacji.

Franciszka Ramotowska

Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” – MSW Biuro „C”, do druku przygotował i przedmową opatrzył Mirosław Piotrowski, Lublin: Klub Inteligencji Katolickiej 2002, ss. 464.

„LUDZIE SOLIDARNOŚCI” W ŚWIETLE MATERIAŁÓW BEZPIEKI

Źródła do najnowszej historii Polski wzbogaciły się o nową publikację, zatytułowaną: *Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” – MSW Biuro „C”*. Książka została wydana przez Klub Inteligencji Katolickiej w Lublinie na podstawie dokumentów Biura „C”, czyli archiwum Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wydawnictwo źródłowe do druku przygotował i przedmową opatrzył dr hab. Mirosław Piotrowski, historyk z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, natomiast zrecenzowali je profesorowie: Ryszard Bender i Zbigniew Karpus. „W oryginale (znajdującym się w archiwum resortu w Warszawie) była to dwutomowa pozycja, którą powielono w niewielkiej ilości egzemplarzy, przysyłając po jednym do każdego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Każdy z nich opatrzono odrębnym numerem i sygnaturą” – wyjaśnił Piotrowski. Zdaniem autora przedmowy *Informator* ten będzie przydatny do badań naukowych z historii najnowszej, nauk politycznych oraz społecznych, pracy dydaktycznej z młodzieżą akademicką i szkolną.

Piotrowski sygnalizuje najważniejsze publikacje dotyczące „Solidarności”, które powinny stać się uzupełnieniem przy pracy nad nowymi źródłami, a także postuluje, aby *Informator* poddać profesjonalnej obróbce naukowej, zweryfikować go poprzez zestawienie z innymi publikacjami źródłowymi. *Ludzie Solidarności* są wydawnictwem źródłowym szczególnego rodzaju, gdyż opierają się na materiałach o podwójnej proveniencji: mamy więc informacje służb specjalnych o delegatach „S”, zebrane dzięki zastosowaniu odpowiednich metod rozpracowywania, ale również informacje, które działacze „S” podawali na swój temat jeszcze przed rozpoczęciem zjazdu. Jest to unikatowa pozycja bibliograficzna również z tego względu, że pozwala całościowo objąć wszystkich ludzi – delegatów, uczestników zjazdu i umożliwia szczegółowe badania nad masowym charakterem ruchu „S”. Takich materiałów dotychczas nie było, dlatego badacze zajmujący się I Zjazdem „S” swą uwagę zwracali raczej na ustalenia, przemówienia, apele, czasem otoczkę tego spotkania. Już Jerzy Holzer (*Solidarność 1980-1981. Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 268) „intuicyjnie” przyjmował, iż działacze zakładowi byli silniejsi liczebnie od działaczy szczebla centralnego i regionalnego. *Informator* umożliwi dokonanie weryfikacji rzeczywistego składu osobowego uczestników zjazdu. Teraz otrzymujemy materiały, w których skoncentrowano się przede wszystkim na delegatach, ich życiorysach, przynależności, poglądach, a także ich usytuowaniu w hierarchii publicznej, co nie pozostaje bez znaczenia w kontekście późniejszych badań nad rzeczywistymi możliwościami wprowadzania w życie haseł, które delegaci byli skłonni forsować na zjeździe i w ramach „S”. *Informator* zawiera także dane o „prywatnym” życiu delegatów, o tym jak w nieodległej przeszłości spędzali wolny czas, gdzie jeździli za granicę. Może to stanowić również przyczynek do zbadania materialnego statusu delegatów w warunkach zniewolenia, w systemie, który chcieli zmieniać lub reformować.

Timothy Garton Ash porównywał delegatów na I Walnym Zjeździe Delegatów NSZZ „S” do polskiej szlachty sejmikowej z XVI w., w którym to układzie „władca najmniejszego nawet regionu uważał się za równego najpotężniejszym” (T. G. A s h, *Polska rewolucja. Solidarność*, Londyn 1987, s. 140). Należy jednak w tym punkcie przypomnieć to, co podnosił już w swoim czasie Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) odnośnie do źródeł polskiego „upadku”. Zwracał on mianowicie uwagę na fakt korumpowania „braci szlacheckiej” przez magnatów w okresie tzw. demokracji szlacheckiej. W kontekście I Zjazdu interesujące byłoby zwrócenie uwagi na możliwe naciski, jakim podlegali delegaci z mniejszych ośrodków ze strony działaczy central-

nych, bardziej wpływowych i doświadczonych. To pozwoliłoby także na bardziej konstruktywne zbadanie skali inwigilacji ze strony SB.

Publikację zaopatrzone m.in. w indeksy: osób, miejscowości i nazw geograficznych, nazw regionów NSZZ „Solidarność”; ponadto zamieszczono dwa zestawienia statystyczne: pierwsze dotyczące „danych socjologicznych delegatów na I Krajowy Zjazd NSZZ «Solidarność» w układzie regionów” [w kolejności: kod, region (woj.), ilość delegatów, kobiety, pochodzenie, wykształcenie, przynależność do PZPR, SD, ZSL], oraz drugie zestawienie „dot. internowania, emigracji oraz karalności za przestępstwa kryminalne i polityczne delegatów na I Krajowy Zjazd NSZZ «Solidarność» w układzie regionów”. Informacje o blisko 900 ludziach „Solidarności” bezpieka opracowała na podstawie kartotek delegatów, skonfiskowanych po wprowadzeniu stanu wojennego oraz innych materiałów operacyjnych MSW. W pierwszej części informacji o delegacie zaprezentowano zakodowany numer mandatu, dane osobowe (imię, nazwisko, imię ojca i matki wraz z jej rodowym nazwiskiem, data i miejsce urodzenia, pochodzenie społeczne, wykształcenie, zawód, miejsce pracy, adres zamieszkania, przynależność partyjna, przynależność do organizacji społecznych), funkcje pełnione w Związku, życiorysy. Po znaku (***) dołączono dane z akt operacyjnych MSW, dotyczące okresu internowania, przeszłości politycznej i kryminalnej, pobytów czasowych za granicą i wyjazdów na stałe, głównie do krajów Zachodu. MSW nie dysponowało całością dokumentacji NSZZ „Solidarność”, dlatego przy niektórych regionach i delegatach znalazły się wyłącznie dane zgromadzone przez Biuro „C”. Wydobyte na światło dzienne materiały zostały opracowane w MSW w 1984 r., kiedy to odnotowano wzrost wpływów bezpieki w polskich realiach społeczno-politycznych. Zebrane przez MSW materiały miały być oczywiście przeznaczone do użytku wewnętrznego i dlatego opatrzone je klauzulą „ściśle tajne” i włączono do „akt zastrzeżonych”.

W przedmowie Mirosław Piotrowski zawarł uwagę, która zdaje się określać meandry polskiej historii najnowszej: „U podstaw zaburzeń społecznych, zwłaszcza po październiku 1956 r., dopatrywać się można dwóch przyczyn. Jedną z nich bez wątpienia, co należy powtórzyć, był immanentny sprzeciw społeczeństwa polskiego wobec obcego ustroju, jego zakłamania oraz niewydolności gospodarczej, drugą natomiast walki frakcyjne w PZPR (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza) i MSW, do których (na wspomnianych etapach) włączano społeczeństwo, posługując się metodą prowokacji. Do dziś w podręcznikach i opracowaniach historycznych nacisk kładzie się niemal wyłącznie na pierwszy aspekt sprawy, pomijając bądź marginalizując – drugi. Jest to między innymi skutek braku dostępu do źródeł archiwalnych, zwłaszcza akt służb specjalnych PRL. Niemniej na podstawie dostępnych już dziś publikacji i relacji stwierdzić można, że wspomniane (wyżej) przesłanki legły także u podstaw największego, ostatniego zrywu społecznego w sierpniu 1980 r.” Należy zgodzić się z tym twierdzeniem i podkreślić, że polski opór, w postaci ulicznych manifestacji, strajków, domagania się reform wadliwego ustroju i wyrównania szans społecznych, wytyczał polską drogę w kierunku wolności. Frakcyjne tarcia wewnątrz aparatu władzy, w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, doprowadzały raz po raz do afer i skandali. W PZPR doszło z biegiem czasu do podziału na tzw. beton i liberałów. Powstały takie kurioza polityczne i ideologiczne, jak Zjednoczenie

Patriotyczne Grunwald, czy pismo „Rzeczywistość”, stawiające sobie za cel powrót do idei Marksa i Lenina. Warto też przypomnieć inne wydarzenia, jakie miały miejsce w tamtym czasie, w przededniu bądź w trakcie trwania zjazdu. W kwietniu 1981 r. wprowadzono kartki na mięso, a później także na inne produkty. Znacznie pogorszyła się sytuacja materialna polskiego społeczeństwa, choć władza unikała takiego pojęcia jak: ubóstwo. 23 kwietnia 1981 r. przyjechała do Warszawy delegacja ZSRR z głównym ideologiem sowieckim Michaiłem Susłowem na czele. To pobudziło polskie władze do bardziej konkretnych działań. Od 14 do 20 lipca 1981 r. obradował IX Zjazd PZPR, na którym po raz pierwszy zastosowano „demokratyczną” zasadę wyborów, co spowodowało duże rozwarstwienie w samym Biurze Politycznym. Działo się to w sytuacji ograniczania „Solidarności” w możliwościach jej szerszego i wielopłaszczyznowego działania, pomimo zawartych w 1980 r. porozumień. Dał się zaobserwować już wtedy wzrost wpływu wojska w państwie, a nowym ministrem spraw wewnętrznych został gen. Czesław Kiszczak.

6 sierpnia 1981 r. doszło do zerwania rozmów rządu i „Solidarności”. Frakcja radykalna „S”, do której można zaliczyć działaczy KOR, uznała, że należy rozpocząć tworzenie alternatywnych ośrodków władzy. W przededniu otwarcia Zjazdu 4 IX 1981 r. rozpoczęły się manewry wojskowe armii i floty sowieckiej pod kryptonimem Zapad 81, które trwały 8 dni. Odbywały się one w bezpośrednim sąsiedztwie polskich granic lądowych i morskich.

I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” trwał 18 dni i odbył się w dwóch turach: I tura w dniach 5-10 września 1981 r., natomiast II tura w okresie 26 września-7 października 1981 r. Zjazd nie był transmitowany w polskich mediach, co tworzyło uzasadnione podejrzenia, że władze będą chciały manipulować opinią publiczną. Przedstawiciele niektórych regionów „S” protestowali przeciw tym nadużyciom: „protestujemy przeciw utrzymywaniu skompromitowanego partyjnego monopolu informacyjnego... Nie chcemy dalszej porcji kłamstw i fałszerstw i dlatego wolimy milczenie” – stwierdzano. Kapelanem Zjazdu był ks. Józef Tischner, wygłaszający homilie do uczestników obrad w hali gdańskiej „Olivii”, która, według relacji świadków, raz prezentowała się jak jarmark, innym razem jak świątynia. W świetle słów ks. Tischnera zjazd zamierzał dać polskiej rzeczywistości „szlachetną ziemię”, czyli sumienie. Obserwatorem na zjeździe była Anna Walentynowicz.

W referacie sprawozdawczym KKP [Krajowej Komisji Porozumiewawczej] odczytanym podczas zjazdu, sekretarz KKP Andrzej Celiński postulował wypracowanie przez „S” efektywnej strategii działania w sytuacji, gdy rząd okazał się niegodny zaufania. Celiński stwierdził, że wybory delegatów „S” na zjazd były pierwszą lekcją demokracji w powojennej Polsce. Zwracał uwagę na potrzebę zakrojonej na szerszą skalę działalności gospodarczej i ogólnonarodowego partnerstwa. Delegaci obradowali pośród tradycyjnej polskiej symboliki: [znak krzyża, hasło: „Polonia Semper Fidelis”], połączonej z nadzieją na nowe życie [plakat I Zjazdu przedstawiał dziecko w koszulce „S”]. Do ciekawostek można zaliczyć fakt, że w stołówce studenckiej, w której żywili się uczestnicy obrad, znajdował się plakat z hasłem: „Pan dał siłę swojemu ludowi”, do którego dopisano jeszcze: „a rozum i mądrość naszym delegatom”. Uznawano to za bardzo zasadne wskazówki. Publiczność wymusiła niejako na organizatorach zjazdu zainstalowanie nagłośnienia na zewnątrz hali „Olivii”, aby można było na bieżąco

śledzić przebieg obrad. Na ulicach Gdańska pojawiały się wzmocnione patrole milicji z psami, natomiast na morzu można było dostrzec stojące w pogotowiu okręty wojenne. Na zjeździe poruszano ważne kwestie oświatowe, w szkole, edukacji upatrując źródeł polskiej wolności. Celem działań zasugerowanych podczas obrad miało być stworzenie „dla wolnego człowieka najkorzystniejszych warunków pełnego i swobodnego rozwoju w wolnym społeczeństwie, w suwerennym narodzie, w niepodległym państwie”. Wystosowano „Poślanie do ludzi pracy w Europie Wschodniej”, które zdenerwowało przywódców sowieckich, obawiających się paraliżu gospodarki we własnym kraju. Członek Politbiura KC KPZR Michaił Gorbaczow proponował nawet, by radzieccy robotnicy zdemaskowali w prasie pomysły „S”.

Program uchwalony przez I Zjazd był alternatywnym sposobem na rządzenie Polską, a zdaniem T. G. Asha był on „konserwatywno-socjalistyczno-liberalnym manifestem”.

37 tez programowych, uchwalonych przez I Zjazd, było propozycją zaradzenia wadliwym rządowi komunistów. Był to perspektywiczny program reform, oparty na „demokracji i wszechstronnej inicjatywie społecznej”. Uchwalono m.in., że „Solidarność” jest „ruchem moralnego odrodzenia narodu”. Uczestnicy I Zjazdu stwierdzili, że „nową Polskę zbudują tylko ludzie odważni, samodzielni w myśleniu, solidarni, wrażliwi moralnie i uczciwi”. Wystosowano list do sejmu PRL, uznano bogactwo i oryginalność kultury polskiej, ogłoszono tolerancję wobec mniejszości narodowych. Porozumiano się ze Związkiem Literatów Polskich w celu współpracy w dziedzinie upowszechniania i rozwoju kultury. Duży nacisk położono na walkę z zakłamaniami, stwierdzono, że w „Polsce praworządnej nikt nie może być prześladowany za przekonania ani zmuszany do działań niezgodnych z sumieniem”. Podkreślenie potrzeby przestrzegania podstawowych praw człowieka wynikało z ustaleń aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w 1975 r. W kuluarach I Zjazdu dochodziło do rozgrywek wewnątrzwiązkowych, zakładania nowych klubów, co świadczyłoby o przygotowywaniu się do właściwego rozstrzygnięcia. Z I Zjazdem „S” korespondowała encyklika Jana Pawła II *Laborem exercens*, w której papież stwierdzał, że solidarność w dziedzinie ludzkiej pracy nie może być zamknięta na dialog i współpracę z innymi, także z tymi, którzy pod wpływem niekorzystnych czynników znaleźli się w stanie przymusowej „proletaryzacji”. Delegaci wysłali do Jana Pawła II telegram, w którym podziękowali mu za popieranie sprawy polskiej na całym świecie, cieszyli się z jego „cudownego ocalenia” po zamachu dokonanym przez Ali Agcę w maju 1981 r.

Udostępniany obecnie *Informator* przedstawia status delegatów i miejsce ich pracy: od wyższych uczelni, poprzez instytucje i urzędy publiczne aż po pracę fizyczną w przedsiębiorstwach, fabrykach i na roli. Można się dowiedzieć, jakie było pochodzenie społeczne delegatów, wykształcenie i na tej podstawie badać zakres kompetencji w ramach związku. Z wyliczeń Piotrowskiego zaprezentowanych w przedmowie wynika, że ponad 17% uczestników zjazdu należało do PZPR, SD lub ZSL, czyli do „przewodniej siły narodu” i jej sojuszników. Wielu delegatów było członkami „kolaborujących” z władzą organizacji, tj. PAX, ChSS (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne), ZSMP (Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej), nawet MO (Milicji Obywatelskiej) i ORMO (Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywa-

telskiej). Oprócz tego delegaci należeli do wielu organizacji o charakterze opozycyjnym i wykazywali się w nich niemałą aktywnością: mamy tu działaczy KOR (Komitetu Obrony Robotników), ROPCiO (Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela), KIK (Klubów Inteligencji Katolickiej) i wielu innych organizacji, zarówno świeckich, jak i o zabarwieniu religijnym. Do zderzenia interesów poszczególnych delegatów dochodziło np. w czasie wyboru do władz związku i określania formy władzy sprawowanej w „S”. Redaktor tygodnika „Solidarność” Tadeusz Mazowiecki, wnikliwie przyglądający się obradom, twierdził, że to eksperci i doradcy stanowią prawdziwą siłę „Solidarności”. Z kolei m.in. Jan Rulewski stwierdził na Zjeździe, że siła Związku powinna opierać się na masach, a nie na „mądralach”. Zjazd wykazał przede wszystkim, jak daleka od monolitu jest „S”, jak podatna na rozwarstwienia, konflikty interesów i ambicji. Najnowsza publikacja umożliwia analizę postępowania delegatów pod względem merytorycznym, na co – podkreślić to trzeba wyraźnie – duży wpływ miała droga życiowa delegatów przed przystąpieniem do „S”, przed jej utworzeniem. Otrzymujemy także konkretne informacje o okresach internowania ludzi „S”, chociaż przy niektórych delegatach brakuje informacji o długości „interny”, bądź taka notatka w ogóle się nie pojawia. Mimo to widać jasno, którzy z delegatów byli internowani na krótko, a którzy na znacznie dłużej.

M. Piotrowski stwierdza w przedmowie, że w zjeździe uczestniczyło prawdopodobnie 896 delegatów, choć sama bezpieka nie była pewna, czy było ich 894, czy też 895. Zastanawiające jest, że wśród delegatów znajdowały się dwie osoby noszące imię i nazwisko Lech Wałęsa. Skłania to do wnikliwego przeanalizowania metod operacyjnych SB, bądź uznania zwykłego zbiegu okoliczności, poza którymi pozornie nikt nie stał. Rozpracowanie delegatów przez SB było dość precyzyjne, chociaż należy mieć na względzie przemilczanie bądź preparowanie informacji o ludziach „Solidarności”. Piotrowski napisał: „Pomimo że Informator był ściśle tajny, zastrzeżony i przeznaczony do użytku wewnętrznego, pominięcie bezpośredniej formy zapisu, która osoba pozostawała w tajnej współpracy z SB (Służba Bezpieczeństwa), a która przez nią była rozpracowywana, było zgodne z kanonami i regulaminem resortu...”. Już w listopadzie 1980 r. MSW opracowało akcję o kryptonimie „Klan”, która miała zmierzać do rozbicia „Solidarności”. Agenci SB wchodzili do władz „S” w poszczególnych regionach, wykorzystywali bądź inspirowali tarcia wewnętrzne w „S”. Przed I Zjazdem „S” SB w Gdańsku przystąpiła do montowania akcji o kryptonimie „Sejmik”, której celem miało być stopniowe wykluczanie i osłabianie radykalnych działaczy „S” i wspieranie spolegliwego przewodniczącego związku Lecha Wałęsy. Trudne do zrozumienia, lecz konsekwentne z punktu widzenia władzy, były takie tendencje, które zmierzały do celowo radykalnego orientowania delegatów „S” na pole konfrontacji, co miało ułatwić władzy, w świetle przewidywań Bronisława Geremka, przejęcie inicjatywy. Tak, czy inaczej: zarówno radykalizm jak i „bierny opór” mogły znaleźć podobne rozwiązanie. Wśród delegatów znalazło się kilkadziesiąt TW (tajnych współpracowników) bezpieki, agenci byli także obecni wśród gości zaproszonych na obrady. Dostarczali oni donosy i raporty do swych centrali SB, dzięki czemu aparat bezpieczeństwa był na bieżąco informowany o nastrojach wśród delegatów. Zastępca gen. Kiszczaka w MSW, gen. Władysław Pożoga zwracał uwagę na fakt, że funkcjonariusze MSW i SB sami nie mogli wstępować do „S”,

lecz mieli w niej swoich ludzi. Najbardziej znanym, czy też nagłośnionym agentem bezpieczeństwa i prawdopodobnie agentem państw zachodnich był Eligiusz Naszkowski z Piły, który zaproponował na zjeździe forsowanie przez „S” strategii ataku. Według Naszkowskiego „S” miała inicjować działalność różnych ugrupowań walczących na rzecz demokratyzacji w kraju, a także pozyskiwać zwolenników wśród ludzi zagubionych i niezdecydowanych. Naszkowski postulował też m.in. konieczność „uczynienia z partyjno-rządowych środków rażenia środków sprawnego systemu informacji dla Związku i jego otoczenia”. Było to więc, można zaryzykować taką interpretację, jakby wzywianie do wykorzystywania nawet kontaktów agenturalnych dla celów związkowych. Biuro Polityczne KC PZPR, obradujące we wrześniu 1981 r., oświadczyło, że zjazd „S” „stanowił faktyczne wyłączenie klasy robotniczej z wpływów i odpowiedzialności za swoją organizację, na rzecz interesów, planów i celów reprezentowanych przez opozycyjne, awanturnicze i kontrewolucyjne ugrupowania, tzw. KOR i tzw. KPN”. Premier i minister obrony narodowej gen. Wojciech Jaruzelski mówił w Sejmie 24 IX 1981 r.: „Umędzynarodowienie sprawy polskiej, zainteresowanie imperialistycznej ekstremy wybuchem w naszym kraju, rozszerza skalę niebezpieczeństw”.

W Polsce, podobnie jak w ZSRR, zaangażowanym ponadto w wojnę w Afganistanie, odczuwano psychozę wojenną, panowało przeświadczenie o groźbie konfliktu zbrojnego pomiędzy państwami Układu Warszawskiego a blokiem państw NATO. A przecież ZSRR i cały blok sowiecki postawiły sobie wcześniej za cel wspieranie światowego ruchu pokojowego, co miało wzmacniać nienaruszalność i trwałość systemu politycznego, będącego konsekwencją Jałty. Także Polska miała stać „na straży pokoju świata”. We wrześniu i październiku 1981 r. władze zapewne miały już sprecyzowaną strategię działania, w obrębie której dopuszczalne było spacyfikowanie nastrojów poprzez internowanie znaczących działaczy „S” i wprowadzenie stanu wojennego, wreszcie przez zgnębienie społeczeństwa radykalnymi podwyżkami cen. „S” odważyła się przechwycić od PZPR hasła i obietnice wobec robotników, które właściwie nigdy nie mogły doczekać się potencjalizacji w warunkach systemu. I Zjazd wymusił niejako zmiany w PZPR, gdyż na miejsce Stanisława Kani na stanowisko I Sekretarza KC PZPR wszedł gen. Jaruzelski. Linia „centrystyczna” Kani, skłonnego do kompromisów, nie podobała się wojskowym oraz partyjnemu betonowi. Pojawiały się sugestie o możliwości siłowego rozstrzygnięcia władzy w Polsce, pomimo tego, że „S” nie posiadała odpowiednich środków do przeprowadzenia tego rodzaju walki. Przeciw ogólnej konfrontacji występowała też hierarchia polskiego Kościoła Katolickiego, gdyż to mogłoby zaszkodzić, w odczuciu duchownych, „najświętszym sprawom”. Z kolei partia apelowała do poczucia obywatelskiego społeczeństwa, nazywała niedwuznacznie ludzi „Solidarności” „wrogami spokoju” i nawoływała do zaniechania strajków i zrozumienia dla kryzysu, który ogarnął polską gospodarkę, stwierdzając: „Nikt myślący nie podcina gałęzi, na której siedzi”. Władza mianowała siebie obrońcą najsłabszych, zagrożonych „złem” utożsamianym z głównym wrogiem – „S”, która miała dążyć do bezprawia i przemocy. Zwolennicy porozumienia i zwolennicy radykalnych rozwiązań zarówno ze strony władzy, jak i „S” od czasu I Zjazdu znaleźli się w sytuacji pozorowanych, bądź szczyrych prób negocjacji.

Badania historyczne do tej pory traktowały z pewnym dystansem problem agentury w „S”, skupiając się przede wszystkim na oficjalnej, politycznej wersji wydarzeń, wymawiając się od poruszania problemu polskiej „zdrady”. Andrzej Paczkowski stwierdził, że „do hali Olivii trafili tajni współpracownicy, zapewne niektórzy z nich otrzymali jakieś zadania pozainformacyjne, ale o ich liczbie, ani wyznaczonych im zadaniach nic bliższego nie wiem” (A. P a c z k o w s k i, *Droga do „mniejszego zła”*. *Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982*, Kraków 2002, s. 207). Piotrowski powołuje się w przedmowie na publikację *Archiwum Mitrochina*, która do interesujących nas spraw dorzuciła perspektywę radzieckiego KGB, konkretnie słowa swego rezydenta w Warszawie, gen. Pawłowa, który powiadamiał moskiewską Centralę, że „SB posiada tajnych współpracowników na wszystkich szczeblach „Solidarności”. Pawłow podkreślał, że MSW miało w „S” wiarygodnych informatorów (Generał P a w ł o w, *Byłem rezydentem KGB w Polsce*, Warszawa 1994, s. 214. Na marginesie, warto w końcu rozstrzygnąć kwestię imienia rezydenta KGB Pawłowa, gdyż spotyka się w różnych publikacjach odmienne wersje: raz Wasilij, innym razem Witalij, wreszcie Wadim). 28 IX 1981 r. ks. Józef Tischner wygłosił homilię, włączoną do dokumentów zjazdowych, w której powiedział do delegatów: „Nie zapominajcie o tym: cokolwiek mówicie i robicie – jesteście dziś miarą”. Entuzjazm i nadzieje niektórych działaczy „S” zdawały się nieraz abstrahować w swej naiwności, czy też niewinności politycznej, od tych kontaktów jakie były udziałem ludzi dłużej zaangażowanych w system PRL, pozostających często z tym systemem w poprawnej koegzystencji. Na podstawie publikacji *Ludzie Solidarności* warto zastanowić się nad skalą tego zjawiska i zbadać stopień zniewolenia przez przemilczenie, przez zignorowanie istotnych faktów polskiej historii, która przecież stanowi podstawę edukacji polskich pokoleń. Już angielski pisarz George Orwell w *Roku 1984* zastanawiał się nad mechanizmami, które prowadzą do częstego wyznawania „prawdy” zawartej w haśle: „Ignorancja to siła”. Twierdzenia przedstawione przez Orwella doskonale oddawały także polską atmosferę w czasie, gdy powstawał do użytku partyjnego informator oddawany obecnie do świadomości publicznej. Orwell pisał:

„Skoro w rękach Partii znajdują się i wszelkie archiwa i władza nad umysłami członków, przeszłość wygląda tak, jak życzy sobie Partia. Chociaż jest zmienna, twierdzi się, iż nigdy nie bywa zmieniana. Kiedy bowiem przybiera kształt w danej chwili pożądany, nowa wersja wydarzeń po prostu j e s t przeszłością; inna przeszłość nigdy nie mogła istnieć. Zasada ta sprawdza się nawet wówczas, gdy – jak to się często dzieje – ten sam fakt przerabia się całkowicie kilka razy w roku. Partia zawsze głosi prawdy absolutne, a prawda absolutna nie mogła przecież być kiedyś inna niż obecnie [...] Chcąc sprawić, aby wszystkie archiwalne zapisy zgadzały się z aktualnie obowiązującą wersją, wystarczy wprowadzić stosowne zmiany. Partia wymaga także i tego, by p a m i ę t a n o, że wszystko zdarzyło się tak, jak sama akurat twierdzi, a ilekroć zachodzi konieczność dokonywania przeszufladkowań we własnej pamięci i przerabiania zapisów, należy o tym zaraz z a p o m i n a ć. Tej sztuczki można się nauczyć równie łatwo, jak innych procesów myślowych. Opanowuje ją większość członków Partii, a zwłaszcza ci, którzy są inteligentni i prawnymi. W staromowie mówi się o tym całkiem otwarcie jako o „regulacji faktów”.

W nowomowie stosowany jest termin *dwójmyślenie*, choć pojęcie to ma znacznie szerszy zakres [...] Posłużenie się tym terminem jest bowiem równoznaczne z przyznaniem się do manipulowania rzeczywistością; dzięki *dwójmyślowemu* zabiegowi wymazuje się tę wiedzę – i tak w kółko. Kłamstwo bezustannie o krok wyprzedza prawdę. Jednak to właśnie dzięki *dwójmyśleniu* Partii udało się – a stan ten może równie dobrze trwać przez tysiące lat – zatrzymać bieg historii”.

14 VII 1983 r. Sejm PRL uchwalił ustawę o urzędzie ministra spraw wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów, która precyzowała obszary kompetencji w ramach MSW. Dawało to resortowi bezpieczeństwa większe możliwości działania operacyjnego. Informator ukazał się, jak już zaznaczono, w 1984 r., w tym roku obchodzono 40-lecie PRL, 40-lecie Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, także 30-lecie MSW. Minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak został wówczas udekorowany przez premiera, I Sekretarza KC PZPR i ministra obrony narodowej gen. Wojciecha Jaruzelskiego, Orderem Budowniczych Polski Ludowej. Ideolog PZPR Adam Schaff w wywiadzie dla „Newsweeka” stwierdził w 1984 r., że „wysuwanie na pierwszy plan wojskowych świadczy o słabości partii”.

W specjalnym rozkazie, mającym podkreślić wagę tych zdarzeń, gen. Kiszczak napisał: „Funkcjonariusze SB i MO, żołnierze jednostek MSW okazali się raz jeszcze godnymi spadkobiercami naszych bohaterskich tradycji. Wspólnie z żołnierzami ludowego Wojska Polskiego zagroździłi drogę anarchii i kontrrewolucji, zapobiegli groźbie wojny domowej”. Większość działaczy „S” była już zneutralizowana, niektórzy siedzieli w więzieniach, część ukrywała się, inni wyjechali za granicę. W kwietniu 1984 r. Andriej Gromyko po rozmowie z gen. Jaruzelskim stwierdził, że w Polsce brak jest konstruktywnego programu rządzenia, gdyż polski przywódca „jasno nie pojmuje stojących przed partią zadań”, natomiast Polacy „pełzają na kolanach przed papieżem”. Na XVI Plenum KC PZPR, 3 VI 1984 r. gen. Jaruzelski mocno jednak zaakcentował centralne planowanie i podnosił wciąż zagrożenia, które „S” wniosła w relacje między władzą a społeczeństwem: negację ustroju, demagogię i anarchię. Przeciwwstawienie się komunistycznej władzy wymagało przede wszystkim projektów wykraczających poza doraźny wymiar polskiej rzeczywistości. Ludzie „S” przeważnie wyznawali zachodnią, europejską, demokratyczną orientację, połączoną z misją reedukacji tych, którzy wpadli w pułapkę komunistycznej indoktrynacji. W Zjeździe uczestniczyli ludzie pamiętający zmagania wojenne (m.in. żołnierze Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych), czy też tacy, którzy urodzili się na polskich kresach wschodnich, włączonych do ZSRR. Informator przynosi także wiele rewelacji dotyczących stosunku ludzi „Solidarności” do polskiej historii. Zastanawia między innymi informacja zamieszczona przy delegacie Andrzeju Rozpłochowskim: „Jako członek Krajowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania usiłował zorganizować obchody rocznicy Katynia w dniu 13.04.1981 r. Zdecydowane stanowisko L. Wałęsy udaremniło te zamiary”.

W *Liście do Polonii całego świata* delegaci napisali, że nad Wisłą rodzi się nowa Polska, której fundamentem jest „braterstwo”. „Dziś w imię prawdy i sprawiedliwości – pisano – Najwyższe Zgromadzenie NSZZ „Solidarność” pochyła swoje sztandary nad grobami Polskich żołnierzy, rozsianych po całym świecie. Oddajemy też hołd tym wszystkim, którzy w imię miłości ojczyzny prowadzili i prowadzą działal-

ność na rzecz sprawy polskiej. W szczególności pragniemy, aby te słowa dotarły do tych wszystkich, którzy za swoją patriotyczną działalność skazywani byli w kraju na zapomnienie”. Wśród uczestników Zjazdu, wymienionych i opisanych w Informatorze, obecni byli m.in.: Lech Wałęsa, Andrzej Gwiazda, Lech Kaczyński, Marek Balicki, Bogdan Lis, Jacek Merkel, Jerzy Milewski, Marian Jurczyk, Jan Rulewski, Władysław Frasyniuk, Barbara Labuda, Karol Modzelewski, Benedykt Czuma, Marek Edelman, Jerzy Kropiwnicki, Tadeusz Syryjczyk, Zbigniew Bujak, Bronisław Gerek, Maciej Jankowski, Kazimierz Kaczor, Romuald Kukołowicz, Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski, Jerzy Markuszewski, Janusz Onyszkiewicz, Jerzy Romaszewski, Adam Strzembosz, Henryk Wujec, Adam Szostkiewicz, Jerzy Buzek, Kazimierz Świtoń, Janusz Pałubicki, Włodzimierz Blajerski, Stanisław Węglarz.

Nowy informator pozwoli na prześledzenie różnic w podejściu do spraw ideologicznych i organizacyjnych, jakie pojawiały się między działaczami z większych ośrodków a delegatami z „prowincji”.

Egalitaryzm programu I Zjazdu nie zawsze szedł w parze z praktyką polskiej codzienności. Otóż np. 11 września 1981 r. w Lubelskich Zakładach Graficznych odbyło się zebranie, na którym omawiano kwestię wydrukowania w dniu 19 sierpnia „Sztandaru Ludu”, wbrew proklamowanemu przez KKP strajkowi. Załoga domagała się od kierownictwa rzeczowych wyjaśnień w tej materii. Ludzie chcieli także wiedzieć, na jakiej podstawie rozpowszechniane są fałszywe informacje o spożywaniu alkoholu przez strajkujących, o używaniu przemocy wobec osób, które nie uczestniczyły w strajku. W trakcie zebrania wyszło na jaw, że ktoś wykradł zapasową stronę „Sztandaru” i przewiózł ją do Łukowa, gdzie wydrukowano numer pisma. Dyrektorzy nie wiedzieli, jak to się mogło stać. Jednocześnie dyrektor stwierdził, że podejrzewanie strajkujących o spożywanie alkoholu nie miało żadnych podstaw. W trakcie 3-godzinnego spotkania dyrektor powiedział, że nie ma sobie nic do zarzucenia, uznał wręcz, że w zakładzie jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej. Pracownicy mieli nadzieję, że dyrektor Malinek stanie się raczej przedstawicielem załogi, a nie wykonawcą poleceń Zjednoczenia. Lubelski „Informator Solidarności” z dnia 17.09.1981 r. podsumował „zebranie” w lubelskim przedsiębiorstwie: „Apele o prawdę w stosunkach między dyrekcją a załogą przeplatały się z kolejnymi pytaniami i «mowami zasadniczymi» dyrektora. Dialog głuchego ze ślepyminuta po minucie wypełniał czas”. Natomiast ludzie na prowincji już we wrześniu 1981 r. mieli przed oczami bliską zimę i brak węgla na opał. Chłopi z Lubelszczyzny apelowali do załóg kopalni w regionie Śląsko-Dąbrowskim o dostawę części wydobywanego w wolne soboty węgla. W zamian za węgiel wojewoda lubelski zobowiązał się przekazać górnikom nadwyżkę płodów rolnych. „S” była także mocno niezadowolona z postępowania tych rolników, którzy nie usłuchali wezwań i postanowili zapłacić państwu komunistycznemu podatek.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” ogłosił w swoim programie deklarację w sprawie kultury narodowej. Napisano wtedy (7 X 1981 r.): „Wolność wszelkiej twórczości intelektualnej i sztuki, to przede wszystkim prawo do nieskrępowanego współlistnienia światopoglądów, postaw i kierunków – i do swobodnego ścierania się ich [...]. Ochrona przed cenzurą niektórych zasad polityki zagranicznej i wewnętrznej państwa nie może godzić w swobodę badań naukowych, w prawo do

znajomości historii [...]”. Oddawana do rąk czytelników najnowsza publikacja z pewnością przyczyni się do znalezienia wielu odpowiedzi na tajemnice polskiej, najnowszej historii i naprowadzi na wyjaśnienie zagadek polskiej transformacji. Przede wszystkim stanowi nieocenione źródło nie tylko do dziejów „S”, lecz do całej historii Polski na przestrzeni XX wieku.

Dariusz Małyszek

Jan Konefał, *Jastków 1915. Historia i pamięć*, Lublin 2003, wyd. TN KUL, ss. 262 + aneksy i fotografie

Obszerna praca Jana Konefała poświęcona została jednej z najbardziej znanych bitew stoczonych przez Legiony Polskie (ściślej I Brygadę i 4 pułk piechoty) na terenie Królestwa Polskiego. Uporczywość i długotrwałość walk, duże straty ludzkie, a także polemika między piłsudczykami, a B. Roją, dowódcą 4 pp, który stracił najwięcej żołnierzy, dotycząca winnych strat sprawiły, że temat ma już stosunkowo obszerną literaturę. Jednak dopiero J. Konefał przedstawił pełne naukowe opracowanie bitwy. Ambicje autora poszły jednak dalej; bitwa stała się punktem wyjścia do ukazania jej funkcjonowania w zbiorowej pamięci społeczeństwa zarówno przed, jak i po II wojnie światowej. Takie ujęcie jest o tyle interesujące, że przecież Jastków i znajdujący się tam cmentarz żołnierski usytuowane są niemal na rogatkach Lublina, dużego ośrodka miejskiego z licznymi uczelniami i szkołami, gdzie pamięć o przeszłości powinna być szczególnie żywa.

Recenzowaną pracę można podzielić na trzy części. W pierwszej z nich (rozd. I-IV) został szczegółowo przedstawiony przebieg bitwy; niemal godzina po godzinie, dalej obraz strat i męstwa żołnierzy polskich, następstwa bitwy. Autor nawiązując do polemik w okresie międzywojennym dotyczących winnych tak dużych strat w ludziach, za które to piłsudzycy winili Roję, wyraźnie wskazuje na Piłsudskiego, który dowodził całością wojska legionowego (s. 50).

W drugiej części (rozd. V-VI) autor ukazał wpływ bitwy na akcję werbunkową do Legionów oraz powstanie cmentarza. Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie, to można raczej mówić o wpływie Legionów na akcję werbunkową, a nie tej konkretnej bitwy. Pojawienie się – po raz pierwszy od powstania styczniowego – żołnierzy polskich na Lubelszczyźnie zostało przyjęte entuzjastycznie w środowiskach najbardziej uświadomionych narodowo i najbardziej patriotycznych. Stąd też liczne zgłoszenia do Legionów jeszcze w trakcie walk i przemarszów, o czym obszernie pisze Konefał. Taki werbunek był energicznie zwalczany przez austriackie władze wojskowe, które pragnęły wtłoczyć go w swoje ramy organizacyjne. Stąd też geneza obozu szkoleniowego rekrutów w Jastkowie.